

# Georges Poulet

---

## Hugo

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/2, 207-236

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GEORGES POULET

HUGO

1

*Dans la plaine  
Naît un bruit.  
C'est l'haleine  
De la nuit...<sup>1</sup>*

Rzeczywiście, poezja ta, która będzie przede wszystkim zgiełkiem słów i obrazów, pojawia się gdzieś, w nieokreślonym miejscu, jakby wynurzając się z mroku. To „gdzieś” — to umysł poety. Poezja Hugo od początku występuje jako coś, co obleka się jakoś w ciało w zupełnej pustce myśli. Niewątpliwie w wierszach z młodości pustkę tę usiłuje zamaskować pewna — już kunsztowna — retoryka. Wypełnia ona komunały — *lieux communs*. Ale *lieu commun* to nie prawdziwe miejsce; to próżnia w myśli, gdzie przepływają czy przelatują słowa. Hugo wyzna to później: nigdy nie występuje u niego na początku poruszenie myśli; jest tylko poruszenie w myśli, czyli pojawienie się w wewnętrznej pustce, stanowiącej myśl, pewnego rodzaju jądra, utworzonego przez falujące w niej niejasne obrazy, które dążą do rozbudowania się i rozmnożenia:

*On voit flotter dans l'espace ou dans son propre cerveau,  
on ne sait quoi de vague et d'insaisissable comme les rêves des fleurs endormies...<sup>2</sup>*

---

[Georges Poulet (ur. 1902 w Chênée), profesor — kolejno — uniwersytetów w Edynburgu, Baltimore i Zurychu, francuski krytyk i badacz literatury. Główne prace: *Études sur le temps humain* (t. 1—4, 1949—1968), *Les Métamorphoses du cercle* (1961), *L'Espace proustien* (1963), *Trois essais de mythologie romantique* (1966), *Benjamin Constant par lui-même* (1968), *Qui était Baudelaire* (1969).

Przekład według wyd.: G. Poulet, *Études sur le temps humain*. T. 2: *La Distance intérieure*. Paris 1952, rozdz. 6: Hugo, s. 194—230.]

<sup>1</sup> [Na równinie / szmer się rodzi. / To oddech / nocy] *Orientales*, XXVIII, *les Djinns*.

<sup>2</sup> *Les Misérables*, II, 1. 3, 5. [„Coś nieuchwytnego, jak sen uspionych kwiatów,

*Puis comme une île d'ombre au sein des nuits flottants...<sup>3</sup>  
 Une idée apparaît à mon esprit, et passe.  
 Ou quelque vers profond serpente dans l'espace,  
 Espèce de poisson ondoyant du sommeil...<sup>4</sup>*

I trzeba w miarę możliwości uchwycić tę „rybę falującą” w „akwarium nocy”<sup>5</sup>. A jeśli zdobycz umknie, będą inne — nieskończone mnóstwo innych. Bo to „strumienie kształtów w mroku”<sup>6</sup>. Dryfują one ławicami, płynąc w zmaconej gęstwie. U Hugo jest to esencja zarówno ekstazy wobec pełni natury, jak i nocnych marzeń:

*Qu'ai-je fait là? Je ne le sais plus... J'ai erré, j'ai songé, j'ai adoré, j'ai prié. A quoi pensais-je? Ne me le demandez pas. Il y a des instants, vous le savez, où la pensée flotte comme noyée dans mille idées confuses<sup>7</sup>.*

Zatem nie istnieje jeszcze w myśli nic prócz jakiejś nieokreślonej obfitości. Zanim dowie się duch, o co chodzi, już chodzi mu o coś ogromnego i mnogiego, o jakieś mnóstwo. Podobnie jest z Quasimodo, kiedy widzi on nadciągającą rzeszę włóczęgów:

*Si épaisse que fût l'obscurité, il vit une tête de colonne déboucher par cette rue, et en un instant se répandre dans la place une foule dont on ne pouvait rien distinguer dans les ténèbres, sinon que c'était une foule... Il lui semblait voir s'avancer vers lui un brouillard plein d'hommes, voir remuer des ombres dans l'ombre...<sup>8</sup>*

*C'était une nuée et c'était une foule.  
 Cela voguait, courait, roulait comme une houle<sup>9</sup>.*

---

snuje się — nie wiedzieć — w powietrzu czy w twoich myślach” (Nędznicy. Przełożyła K. Byczewska. Warszawa 1966, s. 457.)

<sup>3</sup> [Potem jak wyspa cienia wśród płynących nocy...] *Légende des siècles*, LIV, *Vision de Dante*.

<sup>4</sup> [Jakaś idea pojawia się w moim umyśle i mija. / Lub jakiś wiersz głęboki wije się w przestrzeni / jak gdyby falująca ryba snu...] *Carnets de V. Hugo*, 9 mars 1856.

<sup>5</sup> *Les Travailleurs de la mer*, I, 1. 1, 7. [Pracownicy morza. Przełożyła M. Korniłowicz, Warszawa 1955, s. 98.]

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> [Co tam robiłem? — Już nie wiem... Błąkałem się, marzyłem, podziwiałem, modliłem się. O czym myślałem? — Nie pytajcie. Bywają, jak wiecie, chwile, kiedy myśl unosi się jakby zatopiona w tysiącu niejasnych idei.] *Le Rhin*, lettre XX.

<sup>8</sup> *Notre-Dame de Paris*, 1. 10, 4. [„Wreszcie, choć ciemności były gęste, zobaczył, jak się wyłania z tej ulicy czoło kolumny i jak w jednej chwili rozbiega się po placu tłum; bo w tej ciemności widać było tylko tyle, że jest to tłum... Zdawało mu się, że się zbliża ku niemu zaludniona mgła, że się cienie poruszają wśród cienia...” (Katedra Marii Panny w Paryżu. Przełożyła H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1955, s. 214).]

<sup>9</sup> [To było chmurą i było tłumem. / Płynęło to, biegło, toczyło się jak wzburzone morze.] *Légende des siècles*, LIV, *Vision de Dante*.

Mnoga obecność, poruszana przez „niewyraźalny ruch chimery”, anonimowa na razie i bezkształtna, przetworzona zostaje jednak natychmiast — po prostu przez wizję wewnętrzną — w nieskończoną wielość niezwykle wyraźnych figur:

*Il n'est pas de brouillards, comme il n'est point d'algèbres,  
Qui résistent, au fond, des nombres ou des cieux,  
A la fixité calme et profonde des yeux;  
Je regardais ce mur d'abord confus et vague,  
Où la forme semblait flotter comme une vague,  
Où tout semblait vapeur, vertige, illusion;  
Et, sous mon oeil pensif, l'étrange vision  
Devenait moins brumeuse et plus claire...<sup>10</sup>*

A więc poezja Hugo opanowuje swoją przestrzeń przez podwójny ruch potęgujący. Z jednej bowiem strony poszczególne figury cechuje, jak się zdaje, coś w rodzaju doraźnej płodności, dzięki której od razu rozsiewają się i mnożą; z drugiej zaś każda figura, stając się wyraźniejsza, rozdziela się niejako na wszystkie dostrzegalne elementy, z jakich się składa. „Ogromny cień z tysiącem liści smukłych i odciętych”<sup>11</sup>. Wskutek tego owa mnogość jest ponadto jakby wewnętrznie powiększona przez wyrażność szczegółów i rozmaitość aspektów.

Jest to przede wszystkim — czy też najczęściej — nieskończona mnogość twarzy:

*Parfois l'éclair faisait sur la paroi livide  
Luire des milliers de faces tout à coup<sup>12</sup>.  
De sorte que l'espace effrayant n'offrait plus  
Que de visages, flux vivant, vivant reflux,  
Un sourd fourmillement d'hydres, d'hommes, de bêtes,  
Et que le fond du ciel me semblait plein de têtes<sup>13</sup>.*

Niekiedy, jak w *Orientales*, a po trochu wszędzie, są to budowle, wieże Babel, sylwetki całych miast, które wyłaniają się rysując swoje osobliwe kontury zawsze na tle pustki:

<sup>10</sup> [Nie ma takich mgieł, jak nie ma też algebr, / które oprą się, w głębi liczb i niebiosów, / spokojnie i głęboko utkwionym oczom; / przyglądałem się temu muirowi, zrazu niejasnemu i mglistemu, / gdzie forma zdawała się unosić niczym fala, / gdzie wszystko się zdawało oparem, zawrotnością, złudą; / i pod moim myślącym okiem osobliwe widzenie / stawało się mniej zamglone i bardziej klarowne...] *Légende des siècles, Vision d'où est sorti ce livre.*

<sup>11</sup> Przedmowa do *Cromwella*.

<sup>12</sup> [Niekiedy błyskawica na sinawym murze / kazała błyszczeć tysiącom twarzy naraz.] *Légende des siècles, Vision d'où est sorti ce livre.*

<sup>13</sup> [I przerażająca przestrzeń ukazywała już tylko / twarze, żyjący przyływ i odpływ żyjący, / głuche rojowisko hydr, ludzi i zwierząt, / i głębia niebiosów zdawała mi się być głów pełna.] *Dieu, I, 1.*

*Ce sont des Alhambras, des hautes cathédrales,  
des Babels, dans la nue enfonçant leurs spirales...<sup>14</sup>  
Quelque ville mauresque, éclatante, inouïe,  
Qui, comme la fusée en gerbe épanouie,  
Déchire ce brouillard avec ses flèches d'or!<sup>15</sup>*

Albo też są to wizje rysów, gestów, członków czy ubiorów; wreszcie różnego rodzaju szmery, których dźwiękową masę potęguje i pomnaża widzialna masa zjawiska:

*Un rayon sort de la plénitude,  
Et la création, difforme multitude,  
M'apparaît; et j'entends des bruits, des pas, des voix...<sup>16</sup>  
Foule sans nom! Chaos! des voix, des yeux, des pas...<sup>17</sup>*

W ten sposób mgliste jądro kondensuje się zarazem i rozwija w jakąś masę i jakąś mnogość. Staje się jakby morzem szczegółów. Wszystko stopiło się w ruchomą jedność, która nie ma i nigdy nie zdoła osiągnąć charakteru konstrukcji umysłowej. Wszystko to jest tłumne — wszystko jest zarazem odrębne i podobne, zupełnie wyraźne i całkowicie wchłonięte przez całość. Nie sposób zaklasyfikować czegokolwiek lub zaszeregować gdzie indziej niż w tym przypadkowym miejscu, gdzie jest liczbą w liczbie. Taką postać przybierają konkretne rzeczy, kiedy ogląda się je rzucone jedno na drugie w bezładny stos.

Galimatias obrazów:

*Tout ce que l'infini peut jeter de lumière  
Éclatait pêle-mêle à la fois dans les airs<sup>18</sup>.*

A także wypowiadających je słów, słowa bowiem są rzeczami i obrazami:

*Oui, vous tous, comprenez que les mots sont des choses.  
Ils roulent pêle-mêle au gouffre obscur des proses...<sup>19</sup>*

<sup>14</sup> [Są to Alhambry, wyniosłe katedry, / wieże Babel, zagłębiające swoje spirale w obłokach ...] *Feuilles d'automne*, XXVII.

<sup>15</sup> [Jakieś mauretańskie miasto, świetne, niesłychane, / które jak raca w snop rozkwitła / rozdziera ową mgłę swoimi złotymi strzałami!] *Orientales*, XXXVI, *Réverie*.

<sup>16</sup> [Promień wydobywa się z pełni / i stworzenie — mnogość niekształtna — / ukazuje mi się; i słyszę szmery, kroki głosy...] *Dieu*, II, 2.

<sup>17</sup> [Tłum bez imienia! Chaos! głosy, oczy, kroki...] *Feuilles d'automne*, XXIX, *la Pente de la rêverie*.

<sup>18</sup> [Całe światło, jakie zdolna rzucić nieskończoność, / pomieszane naraz wybuchowało w przestworzach.] *Légende des siècles*, II, *Le Sacre de la femme*.

<sup>19</sup> [Tak, zrozumcie, wy wszyscy, że słowa to rzeczy. / Toczą się pomieszane w ciemną przepaść prozy...] *Contemplations*, l. 1, VIII.

Wreszcie galimatias całego stworzenia — widzianego od dołu, np. przez diabła:

*D'en bas vous ne pouvez vous figurer l'effet  
Que fait cette trainée énorme de désastres,  
De chaos, de fléaux, planètes, globes, astres,  
Pêle-mêle...*<sup>20</sup>

Toteż rysujący się w oczach Hugo wszechświat wydaje się być najpierw zredukowany przez jakąś burzącą siłę do rozrzuconych elementów składowych. Jest to nie tyle świat, co kolosalne i dymiące jeszcze pozostałości jakiejś kosmicznej katastrofy:

*On ne voit plus dans l'air que splendides ruines,  
Entassement confus, amas étincelant  
De cuivres et d'airains, l'un sur l'autre croulants...<sup>21</sup>  
Au lieu d'un univers, c'était un cimetière;  
Par place se dressait quelque lugubre pierre,  
Quelque pilier debout, ne soutenant plus rien;  
Tous les siècles tronqués gisaient; plus de lien...*<sup>22</sup>

Nie ma już więzi między poszczególnymi stuleciami, miejscami, istotami, rzeczami. I niemożliwe stało się przeto zrekonstruowanie ich czy uporządkowanie. Świat z powrotem obrócony w chaos, w pierwotny bezład, w nieodróżnicowaną jedność. A jednak to rumowisko jest — ze względu na bezkształtność właśnie — nadzwyczaj stabilne. Na przekór ciągle powtarzającym się zawałeniom i wstrząsom, na przekór wielkim zamieszaniom, nieustannie przemieszczającym rzeczy, trwają nadal właśnie rzeczy — dotykalne konkretne rzeczy, z właściwą rzeczom podstawową zdolnością — zajmowania miejsca, tworzenia bryły, gromadzenia się w stos:

*Ainsi qu'une Babel aux abords encombrés  
De donjons, de beffrois, de flèches élançées,  
D'édifices construits pour toutes les pensées;  
De génie et de pierre énorme entassement;  
Vaste amas...*<sup>23</sup>

<sup>20</sup> [Nie potraficie wyobrazić sobie, jakie wrażenie z dołu / czyni ten potok nieszczęść, / chaosu, plag, planet, globów, gwiazd; / wielkie nagromadzenie...] *Carnet de Hugo*, 1856.

<sup>21</sup> [Nic nie widać w przestworzach prócz ruin przepysznych, / bezładny natłok, lśniąca stopy / miedzi i spizów, walących się jedno na drugie...] *Chants du crépuscule*, XXVIII, *Au bord de la mer*.

<sup>22</sup> [Miało świata był to cmentarz; / gdzieś tam jakiś kamień posępny się wznosił, / jakaś kolumna, nic już nie podpierająca. / Ścięte leżały wszystkie wieki; żadnej więzi...] *Légende des siècles*, *Vision d'où est sorti ce livre*.

<sup>23</sup> [Jak wieża Babel o brzegach zatłoczonych / basztami, wieżycami ze strzelistym szczytem, / budowlami wzniesionymi dla wszystkich myśli; / geniuszu i kamienia nagromadzenie ogromne; / wielkie zbiorowisko...] *Les Rayons et les ombres*, XXXV.

Świat Hugo to właśnie tyle tylko: ogromne nagromadzenie widzialnych kształtów, odbite przez drugie nagromadzenie — utworów i słów:

*C'est tout un immense horizon d'idées entrevues, d'ouvrages commencés, d'ébauches, des plans, d'épures à peine éclairées, de linéaments vagues, drames, comédies, histoire, poésie, philosophie, socialisme, naturalisme, entassement d'oeuvres flottantes où ma pensée s'enfonce sans savoir si elle en reviendra*<sup>24</sup>.

Notka ta mówi o brulionach z 1846 r., ale dotyczy ona także późniejszych utworów, uchodzących za skończone. Bo nawet całości, jak *Legenda wieków*, czy *Nędznicy*, to także szkice. Hugo zawsze umiał jedynie dodawać i powiększać — dodawać do mnóstwa szczegółów, powiększać ogólną masę. Cokolwiek jednak doda, całość ta pozostanie przecież nieskończonym szkicowaniem jakiejś całości. Niby niewyczerpana kaskada padających słów, nieprzeliczony zbiór spiętrzonych obrazów — jest twórczość Hugo jakąś nieciąglą wielością, nieporównywalną z niczym, w której nic z niczym się nie łączy, ale Nic staje się Wszystkim, zaś pustka — masą:

*Qui donc mesurera l'ombre d'un bout à l'autre,  
Et la vie et la tombe, espaces inouïs  
Où le monceau des jours meurt sous l'amas des nuits?*<sup>25</sup>

## 2

*C'est sous le firmament  
Une espèce d'étrange et morne entassement...<sup>26</sup>  
Amas sombre et mouvant de méditations!*<sup>27</sup>

Ów „amas” to zawsze jedynie nagromadzenie. Ale nagromadzenie ruchliwe, które porusza się, mrowi, pęcznieje. A ten potężny ruch, który je ożywia i nieustannie przebiega od końca do końca jego straszliwy szkielec, to nie tylko wewnętrzny ruch rozwijania i wzrastania części, lecz także ruch przemieszczający, dzięki któremu ogromna masa przesuwa

<sup>24</sup> [Cały bezmierny horyzont przeczuwanych idei, zaczętych utworów, brulionów, planów, ledwie wylaniających się szkiców, niejasnych zarysów, dramatów, komedii, historii, poezji, filozofii, socjalizmu, naturalizmu, zbiorowisko ulotnych utworów, w które myśl moja się zanurza, nie wiedząc, czy powróci.] *Note du 19 novembre 1846*.

<sup>25</sup> [Któż mrok wymierzy od końca do końca / i życie, i grób, niesłychane przestrzenie, / gdzie zbiorowisko dni umiera pod masą nocy?] *Année terrible*, février, V.

<sup>26</sup> [To pod firmamentem / jakieś zbiorowisko dziwne i ponure...] *Dieu*, I, 2, *les Voir*.

<sup>27</sup> [Mroczne, ruchome zbiorowisko rozmyślań!] *Chants du crépuscule*, XIII.

się i staje się coraz ogromniejsza, jako że zbliżając się coraz bardziej, coraz bardziej wypełnia pole widzenia:

*Et cet amas sinistre et lourd vers nous montant,  
Triste, livide, énorme, ayant un air de rage,  
Venait et grandissait, poussé d'un vent d'orage...<sup>28</sup>  
Le monstre grandissait et grandissait sans cesse,  
Et je ne savais plus ce que c'était. Était-ce  
Une montagne, une hydre, un gouffre, une cité,  
Un nuage, un amas d'ombre, l'immensité? <sup>29</sup>*

Temu powiększaniu się w przestrzeni odpowiada analogiczne powiększenie w czasie:

*Je vis soudain surgir, parfois du sein des ondes,  
À côté des cités vivantes des deux mondes,  
D'autres villes aux fronts étranges, inouïs,  
Sépulcres ruinés des temps évanouis <sup>30</sup>.  
Tous les peuples ayant pour gradins tous les temps...  
Toutes les villes, Thèbes, Athènes, des étages  
de Rome sur des tas de Tyrs et de Carthages...<sup>31</sup>*

Zatem czas to po prostu druga przestrzeń, tj. rozciągłość w głąb, gdzie układają się i gromadzą wszystkie obrazy przeszłości i skąd może je przywołać spojrzenie — podobnie jak obrazy z przestrzeni. W każdej chwili z głębin zapomnienia mogą „wynurzyć się niczym dym pomieszczone dwa tysiące lat wspomnień” <sup>32</sup>. Pomieszczone, czyli wyrwane z porządku chronologicznego, wyłączone z historycznej ciągłości, a przeto od razu podatne do wtopienia się, bez niedopasowania czy sprzeczności, w obecną masę. Świat Hugo to zawsze świat bez wieku, albowiem wszystkie wieki bez wyjątku są jego wiekiem. Podobnie jak „mur stuleci”, od którego zaczyna się *Vision d'où est sorti ce livre*, jest płaską powierzchnią, na której gmatwają się figury i style należące do wszystkich czasów jednocześnie i na której gra światłocienia pokazuje raz jedną epokę, raz inną:

<sup>28</sup> [To złowieszcze, ciężkie zbiorowisko, podchodzące ku nam / posępne, sine, ogromne, o wściekłym wyglądzie, / nadciągało i rosło, pchane przez wichur burzliwy...] *Légende des siècles*, LIV, *Vision de Dante*.

<sup>29</sup> [Potwór rósł i rósł nieustannie / i nie wiedziałem już, czym jest. Czy to / jakaś góra, hydra, przepaść, miasto jakieś, / chmura, kłęb mroku, niezmierność?] *Dieu*, I, 1, *l'Esprit humain*.

<sup>30</sup> [Nagle ujrzałem, jak z głębin fal, / obok miast żywych obu światów, / wyłaniają się inne miasta o dziwnych, niesłychanych obliczach / — ruiny grobów z zamierzchłych czasów.] *Feuilles d'automne*, XXIX, *la Pente de la rêverie*.

<sup>31</sup> [Wszystkie ludy, na stopniach wszystkich czasów... / wszystkie miasta — Teby, Ateny, spiętrzone / Rzymy na stosach Tyrów i Kartagin...] *Légende des siècles*, *Vision d'où est sorti ce livre*.

<sup>32</sup> *Alpes et Pyrénées*, 10 septembre 1839.



*C'étaient des croisements de flamme et de nuée,  
Des jeux mystérieux de clartés, des renvois  
D'ombre d'un siècle à l'autre...<sup>33</sup>*

Toteż trwanie jest u Hugo czymś radykalnie nieciągłym, powstałym przez gromadzenie wciąż od nowa anachronicznych obrazów, między którymi brak zestrojenia. I od tej strony nieoczekiwanie przypomina ono — w powiększonej skali, na poziomie historii kosmicznej, a nie historii indywidualnej — trwanie u Prousta. Analogicznie powstaje ono z nagłych zetknięć między epokami, które nie następowały kolejno po sobie, a które jednak dotykają się, a nawet zderzają. W wielu fragmentach twórczości Hugo odkrywamy przecież typowe działanie „mimowolnej pamięci”. Przykładem może być epizod z *Alpes et Pyrénées*, kiedy to dzięki cudowi przypomnienia afektywnego Hugo spotyka nagle na drodze w Hiszpanii dziecko, którym był przed trzydziestu laty:

*C'est le 27 juillet 1843, à dix heures et demi du matin, qu'au moment d'entrer en Espagne, entre Bidart et Saint-Jean-de-Luz, à la porte d'une pauvre auberge, j'ai revu une vieille charrette à boeufs espagnole. J'entends par là la petite charrette de Biscaye, à deux boeufs et à deux roues pleines qui tournent avec l'essieu et font un bruit effroyable qu'on entend d'une lieue dans la montagne.*

*Ne souriez pas, mon ami, du soin tendre avec lequel j'enregistre si minutieusement ce souvenir. Si vous saviez comme ce bruit horrible pour tout le monde, est charmant pour moi! Il me rappelle des années bénies.*

*J'étais tout petit quand j'ai traversé ces montagnes et quand je l'ai entendu pour la première fois. L'autre jour, dès qu'il a frappé mon oreille, rien qu'à l'entendre, je me suis senti subitement rajeuni, il m'a semblé que toute mon enfance revivait en moi.*

*Je ne saurais vous dire par quel étrange et surnaturel effet ma mémoire était fraîche comme une aube d'avril, tout me revenait à la fois; les moindres détails de cette époque heureuse m'apparaissaient nets, lumineux, éclairés comme par le soleil levant. A mesure que la charrette à boeufs s'approchait avec sa musique sauvage, je revoyais distinctement ce ravissant passé, et il me semblait qu'entre ce passé et aujourd'hui il n'y avait rien...*

*Qu'il soit béni, le pauvre bouvier inconnu qui a eu le pouvoir mystérieux de faire rayonner ma pensée et qui, sans le savoir, a fait cette magique évocation dans mon âme!<sup>34</sup>*

<sup>33</sup> [Były to skrzyżowania płomienia i chmury, / tajemnicze gry jasności, przekazywanie / mroku z wieku do wieku...] *Légende des siècles, Vision d'où est sorti ce livre.*

<sup>34</sup> [Było to 27 lipca 1846 r. o wpół do jedenastej rano, kiedy wjeżdżając do Hiszpanii między Bidart i Saint-Jean-de-Luz, pod drzwiami ubogiego zajazdu, ujrzałem znowu hiszpański wózek, zaprzęgany w woły. Mam na myśli mały wózek biskajski na dwa woły, o dwóch kołach pełnych, obracających się razem z osią z okropnym hałasem, który słychać w górach na milę. — Nie śmiej się, przyjacielu mój, z pieczołowitości, z jaką drobiazgowo opisuję to wspomnienie. Gdybyś wiedział, jaki urok ma dla mnie ten zgrzyt, dla wszystkich tak okropny! Przypomina mi on moje błogie lata. — Byłem zupełnie mały, kiedy przejeżdżałem przez te góry

Czyż to nagłe rozświetlenie przeszłości, zanurzonej dotychczas w mroku „wewnętrznej otchłani”, nie jest tym właśnie zjawiskiem, które opisuje znany fragment Prousta? Czy hałaśliwe zgrzytanie osi nie pełni tej samej roli ewokacyjnej, co magdalenka w filiżance herbaty? I w jednym, i w drugim wypadku retrospektywny wybuch jest tak samo nagły i pełny, spowity w to samo uczucie świeżości i radości. I tak jak u Prousta są inne miejsca, gdzie afektywne wskrzeszenie pozostaje w stadium załączkowym, na pół zanurzone w zapomnieniu, podobnie można u Hugo znaleźć przypomnienia niedokończone albo wyczuwane tylko w głębi czasu. Zapewne taki właśnie jest naprawdę sens *Tristesse d'Olympio*, tej niedoskonałej wizji — „w jakimś mrocznym zakamarku, gdzie wszystko zdaje się kończyć” — wspomnienia, które nie przestaje być przysłonięte, i choć czuje się, jak drga, nie można go jednak ze snu obudzić.

Podobnie jak wiele razy u Prousta, całkowite rozświetlenie myśli dopełniło się tu prawie, lecz „tajemnicza gra jasności”, przy pomocy której pamięć Hugo działa, nie zdołała jej tym razem wywołać, nie zdołała jej rozświetlić.

Bo, jak mówi Hugo, „pamięć jest promieniowaniem”<sup>35</sup>:

*O souvenirs! trésor dans l' ombre accru!  
Sombre horizon des anciennes pensées!  
Chère lueur des choses éclipsées!  
Rayonnement du passé disparu...*<sup>36</sup>

Podobnie jak u Gautiera, u Nerval'a, a później u Flammariona i Renana, występuje u Hugo wiara w bezmiernie promieniujące życie obrazów. Rozproszone w świecie mroku, po którym przesuwają swoje ogniska światła, rzucają one w przestrzeń czasu mniej lub bardziej silne promienie, które dają się pochwycić. Podobnie jak rozprzestrzeniają się obrazy terażniejszości, jak rozlega się gwar, jak wszystko, co w świecie prze-

i usłyszałem go po raz pierwszy. I teraz, gdy tylko wpadł mi w ucho, poczułem się — na sam jego dźwięk — nagle odmłodzony, wydawało mi się, że odżywa we mnie całe moje dzieciństwo. — Nie potrafiłbym ci powiedzieć, jaka to dziwna, nadnaturalna moc sprawiła, że moja pamięć była świeża jak kwietniowy poranek, i wszystko naraz mi się przypomniało; najdrobniejsze szczegóły tego szczęsnego okresu pojawiały się wyraźnie, pełne blasku, jakby oświetlone przez wschodzące słońce. W miarę jak wózek z wołami zbliżał się wraz ze swoją barbarzyńską muzyką, widziałem coraz wyraźniej tę pełną mroku przeszłość i wydawało mi się, że nie było nic między ową przeszłością a dniem dzisiejszym... Błogosławiony niech będzie ubogi poganiacz wołów, którego tajemnicza moc kazała promieniować mojej myśli i który bezwiednie wywołał w mojej duszy taką magiczną ewokację!...] ]

<sup>35</sup> *Obsèques de Mme Paul Meurice*.

<sup>36</sup> [Wspomnienia! Skarbie wzrosły w mroku! / Ciemny widnokręgu dawnych myśli! / Drogocenny blasku tego, co uleciało! / Promieniowanie przeszłości, co znikła...] *Contemplations*, 1. 2, XXVIII, *Un soir que je regardais le ciel*.

strzennym zajmuje miejsce, dąży do poszerzenia go lub wysunięcia się na pierwszy plan, w wymiarze trwania wszystko promieniuje nieustannie, czyli pulsuje, rzuca światło, reprodukuje się, próbuje się przybliżyć do terażniejszości. A swoistość poety zasadza się w tym, iż przez akt widzenia retrospektywnego wspomaga on ten niewyraźny ruch, przez który przeszłość usiłuje stać się znów terażniejszością. Poemat Hugo zawsze wywołuje wrażenie zbliżania się szerokiego frontu obrazów, przypominającego front armii maszerującej ku terażniejszości. Podobnie jak w myśli Bergsona wydaje się, iż cała przeszłość zajmuje linię horyzontu całkowicie. Tu jednak posuwanie się ku terażniejszości nie ma, jak u Bergsona, charakteru ruchu ciągłego; przypomina raczej bezładny zalew wiązki niezbyt powiązanych nie dopasowanych światła, gdzie wszystko jest pomieszane i poplątane — „Nasze wspomnienia to niby las”<sup>37</sup>. A w *Préface aux Contemplations*:

*Ce sont toutes les impressions, tous les souvenirs, toutes les réalités; tous les fantômes vagues, riants ou funèbres que peut contenir une conscience, revenus et rappelés, rayon à rayon, soupir à soupir et mêlés dans la même nuée sombre*<sup>38</sup>.

Jeszcze raz zauważamy tu u Hugo to zadziwiające powiązanie między wyrażnością szczegółu a gęstwiną całości. Co sprawia, iż mimo niezgodności poszczególnych wspomnień, mimo gwałtowności, z jaką ich rzeczywistość zderza się z rzeczywistością chwili obecnej, nie ma w świetle Hugo jakiejś zasadniczej różnicy między tym, co się wspomina, a tym, co się wyobraża; ani też między tym, co się wspomina, a tym, co się widzi. Wszystko jest formą jedynie i formą w formie. I wszystko jednocześnie, przez tę samą aktywność, służy zbudowaniu jednej wieży Babel — ogromnego naczynia, które rozrasta się i wzwyż, i wszcz, i w stuleciach, i w przestrzeniach, ale w którym każdy blok, tj. każde słowo i każdy obraz ma przydzielone odpowiednio — niezależnie od tego, skąd się wziął — obecne zadanie: podtrzymywać ogromną całość w jej aktualności:

*C'était comme un grand édifice  
Formé d'entassements de siècles et de lieux;  
On n'en pouvait trouver les bords ni les milieux;  
À toutes les hauteurs, nations, peuples, races,  
Mille ouvriers humains, laissant partout leurs traces,  
Travaillaient nuit et jour...*<sup>39</sup>

<sup>37</sup> *Dernière gerbe, Dialogue avec l'esprit.*

<sup>38</sup> [Są to wszystkie wrażenia, wszystkie wspomnienia, wszystkie rzeczywistości, wszelkie zjawy mgliste — uśmiechnięte lub ponure — jakie może zawierać czyjaś świadomość, powrócone i przywołane, promień po promieniu, westchnienie po westchnieniu, pomieszane w jednej mrocznej chmurze.]

<sup>39</sup> [Był to 'jak gdyby wielki gmach / wzniesiony z nagromadzenia wieków i miejsc, / gdzie niepodobna znaleźć ni brzegu, ni środka; / na wszystkich wy-

Jest to praca równoczesna: wszystkie wyobraźnie — postrzegawcza, odtwórcza i wytwórcza — współdziałają w tym samym celu: nieskończonego powiększenia i zbliżenia mglistego jądra, zajmującego obecnie całą przestrzeń i cały czas — całą czasoprzestrzeń; „przyływ idei, który ogarnia cię powoli i niemal zatapia inteligencję”<sup>40</sup>.

## 3

*Et vous voulez que, sous la pression de tous ces gouffres concentriques au fond desquels je suis, bah! je me recroqueville et me pelotonne dans mon moi!... Vous voulez que je dise à tout cela qui est: Je n'en suis pas! Vous voulez que je refuse mon adhésion à l'indivisible!*<sup>41</sup>

A zatem u Hugo Ja pojawia się wewnątrz jakiejś rzeczywistości-otchłani. Istota Hugo dochodzi nagle do świadomości, kiedy zostaje zalana przez straszliwą masę rzeczy i wszędzie czuje jej ruchliwe, mnogie dotknięcia. „Ciśnienie mroku istnieje”<sup>42</sup>; a więc istnieje!

Jest to fundamentalne dla myśli Hugo odkrycie. Wręcz rzec by można, że jedynie dzięki temu odkryciu istnieje myśl Hugo. Przed nim była tylko wizja i widokiem, anonimowym punktem widzenia, z którego oko obejmuje to, co jest do zobaczenia. Nie istniało dla niej nic prócz spojzenia, w którego bezmiernym polu roztaczała się zasadnicza przedmiotowość rzeczy.

I nagle przedmiot przestaje być przedmiotem, a widok nie jest już widokiem. Jak opisać ów moment, kiedy to czyjś byt jawi się sobie zmienacka — nie w azylu swojej świadomości, nie w samotnej myśli, która samym swoim istnieniem go potwierdza, lecz tak kompletnie omtany i przeniknięty przez rzeczy, iż nie może oderwać się od nich, odróżnić, ani z nich wydobyć. Jest, ale jest w rzeczach. Jest poprzez rzeczy, a rzeczy są poprzez niego. Jest, ale jak zapaśnik tak spleciony z przeciwnikiem, że jeden żar i jeden uścisk ożywiają ich niejako obu. Trudno o coś bardziej odmiennego od sytuacji widza, jakim się było przed chwilą. Nie ma już na horyzoncie rosnącego mnóstwa

---

sokościach narody, ludy, rasy, / tysiące pracujących ludzi, wszędzie zostawiając swoje ślady, / dzień i noc pracowało...] *Feuilles d'automne*, XXIX, *la Pente de la rêverie*.

<sup>40</sup> *Le Rhin*, lettre XXVIII.

<sup>41</sup> [I chcecie, żebym pod ciśnieniem wszystkich tych koncentrycznych otchłani, w głębi których jestem, ba — kurczę się i zwijam w moim Ja!... Chcecie, żebym powiedział temu wszystkiemu, co jest: Nie jestem tym! — Chcecie, żebym wyparł się zespolenia z niepodzielnym!] *Post-scriptum de ma vie*, *Choses de l'infini*.

<sup>42</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 2, 5. [*Pracownicy morza*, s. 367.]

obrazów zewnętrznych, na których zbliżanie patrzy się z podobną obojętnością, jak na płynące po niebie chmury poprzedzające burzę. Teraz burza jest tu, wszędzie na proggu Ja i w samym Ja. Jest „burzą pod czaszką”<sup>43</sup>. Odkrywa się siebie w środku skłębionego świata, będącego olbrzymią presją i olbrzymią obecnością. Bez ustanku czuje się „mroczne parcie niewyraźnego zetknięcia” albo „potworny ciężar całości”<sup>44</sup>. „Niewymierna synteza kosmiczna przygniata nas i przytłacza”<sup>45</sup>; niczym „uwięzienie naszej duszy”<sup>46</sup>. Jesteśmy, ale nie mamy poczucia istnienia poza poczuciem całkowitego i wymuszonego uczestniczenia naszego bytu w jakiejś rzeczywistości, która wdziera się w nas, jako że jest w s z y s t k i m, a przeto także n a m i:

*On se sent pris. On est à la discrétion de cette ombre. Pas d'évasion possible. On se voit dans l'engrenage, on est partie intégrante d'un Tout ignoré, on sent l'inconnu qu'on a en soi fraterniser mystérieusement avec un inconnu qu'on a hors de soi*<sup>47</sup>.

Nie ma więc, ściśle rzecz biorąc, myśli, ani nawet istnienia indywidualnego:

*Le monde est un ensemble où personne n'est seul*<sup>48</sup>.  
*Tout se confond dans tout, et rien à part n'existe*<sup>49</sup>.

Nikt chyba nie przeżył bardziej intensywnie niż Hugo tego podstawowego doświadczenia, które odsłania współzależność Ja i świata: jedno istnieje wyłącznie w r a z z drugim, zmieszane z drugim. Nie istnieje inność, jako że nie ma naprawdę egzystencji izolowanej:

*Est-ce donc la vie d'un homme? Oui et la vie des autres hommes aussi. Nul de nous n'a l'honneur d'avoir une vie qui soit à lui. Ma vie est la vôtre, votre vie est la mienne, vous vivez ce que je vis... Ah! insensé, qui crois que je ne suis pas toi!*<sup>50</sup>

<sup>43</sup> *Les Misérables*, I, 1. 7, 3. [*Nędznicy*, s. 261.]

<sup>44</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 2, 5.

<sup>45</sup> *Post-scriptum de ma vie, Contemplation suprême*.

<sup>46</sup> *L'Homme qui rit*, I, 1. 2, 6.

<sup>47</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 2, 6. [„Człowiek dostrzega, że jest schwyty. Pozostaje na łasce ciemności. Ucieczka niemożliwa. Spostrzega, że tkwi w zębatych trybach, jest integralną częścią niepoznawalnej całości, czuje, jak nieznanne, które nosi w sobie, brata się tajemniczo z nieznanym, które go otacza” (*Pracownicy morza*, s. 373).]

<sup>48</sup> [Świat jest całością, w której nikt nie jest sam.] *Dieu*, II, VII.

<sup>49</sup> [Wszystko się miesza we wszystkim i nic nie istnieje osobno.] *Dieu*, I, II.

<sup>50</sup> [Czy to jest życie człowieka? — Tak. A również życie innych ludzi. Nikt z nas nie może pochwalić się, że ma życie, które należy do niego. Moje życie jest waszym życiem, wasze życie — moim; wy przeżywacie to, co ja przeżywam... O nierozumny, który mniemasz, że nie jestem tobą!] *Préface aux Contemplations*.

Toteż dla Hugo, jak później dla Bradleya, nie ma więzi zewnętrznych. Istnieje jedynie wewnętrzna więź wszystkiego ze mną i mnie ze wszystkim, wzajemne bezpośrednie przenikanie umysłu i świata, równoczesna obecność czegokolwiek wobec kogokolwiek, stanowiąca podstawę substancjalnej jedności tego, co rzeczywiste, i tego, co się daje pomyśleć. W pewnym sensie wszystko, co ujmuję, jest mną samym; w pewnym innym wszystko, co sobie wyobrażam, znajduję na zewnątrz, w rzeczach, albowiem tak samo ja wywieram nacisk na rzeczy, jak rzeczy na mnie:

*Le rêve qu'on a en soi, on le retrouve hors de soi*<sup>51</sup>.

Świat składa się więc nie tylko z tego, co w nim widzę, ale i z tego, co wyobrażam sobie w nim, a zatem z tego, co wyobraźnia mi w nim rzeczywiście pokazuje. Nieustannie składam rzeczywisty i widzialny kształt moich myśli w otaczającej przestrzeni — tak jak kładę rzecz jakąś pośród rzeczy. Stąd widzę siebie zarazem przedmiotowo i podmiotowo, w sobie i na zewnątrz siebie:

*Et sur la vision lugubre et sur moi-même  
Que j'y voyais ainsi qu'au fond d'un miroir blême,  
La vie immense ouvrait ses difformes rameaux*<sup>52</sup>.

Przyglądając się światu, Hugo przygląda się sobie:

*Il sonde les destins et contemple les ombres  
Que nos rêves jetés parmi les choses font*<sup>53</sup>.

Wskutek tego Hugo nie może ująć siebie jako świadomości, która siebie myśli, przedstawić siebie — nawet sobie — jako czystą podmiotowość. Nie analizował się nigdy ani nie spowiadał, trudno dostrzec u niego — w odróżnieniu od innych romantyków — poczucie wewnętrznego osamotnienia i upodobanie do introspekcji. Dla Hugo bowiem świadomość nie jest nigdy myślą, która wycofuje się, izoluje i ujmuje w sobie, a poza przedmiotem. Ujmuje on siebie zawsze wewnątrz przedmiotu, a przynajmniej wraz z przedmiotem. Świadomość bytu to dla niego zawsze świadomość bycia razem z czymś, a nawet wręcz ze wszy-

<sup>51</sup> [Marzenie, które ma się w sobie, odnajdujemy na zewnątrz siebie.] *William Shakespeare*, I, 1. 5, 1.

<sup>52</sup> [I nad ponurym widzeniem, i nade mną samym, / którego tam widziałem, jak w głębi bladego zwierciadła, / bezmierne życie otwierało swoje niekształtne konary.] *Légende des siècles, Vision d'où est sorti ce livre*.

<sup>53</sup> [On zgłębia przeznaczenia i ogląda cienie, / które rzucają nasze sny rzucone między rzeczy.] *Contemplations*, 1. 3, III, *Saturne*.

stkim. Hugo nie stawia się z boku. Nie do siebie należy — należy do istnienia, które jest istnieniem kosmicznym.

I oto w tym wielkim istnieniu odnajduje elementy własnego istnienia. Nie tylko obecnego, lecz i minionego, a także przyszłego. Przez pamięć i wyobraźnię ciągle spotyka się — na zewnątrz siebie — z kimś, kto jest tym, czym on był lub będzie. Jakkolwiek afektywne wskrzeszanie jest u Hugo równie głębokie jak u Prousta, nie przywodzi go nigdy do samotnego, wewnętrznego poszukiwania utraconego czasu. Czas nigdy nie jest utracony — jest tam, na zewnątrz, pośród rzeczy. Przypominać sobie nie znaczy: znajdować w sobie — w obliczu pewnego przedmiotu, grającego rolę „znaku memoratywnego” — jakiś świat wewnętrzny; świat naszych wspomnień. Znaczy to ujrzeć w przedmiocie coś z siebie — coś, co się weń włożyło i co się w nim odnajduje. Dla Hugo my rozpoznajemy przedmioty, ale i one nas rozpoznają. Biorąc w depozyt nasze stany duszy wiedzą, że kiedyś muszą zwrócić powierzony im depozyt:

*Dieu nous prête un moment les prés et les fontaines,  
Les grands bois frissonnants, les rocs profonds et sourds,  
Et les cieux azurés et les lacs et les plaines,  
Pour y mettre nos coeurs, nos rêves, nos amours...<sup>54</sup>*

Dlatego też dramat w *Tristesse d'Olympio* polega na tym, że oto któregoś dnia natura nie zwraca tej cząsteczki was, której strzegła, albowiem sama się zmieniła i nie poznaje już w nas swojego depozytariusza. Można natomiast znaleźć w twórczości Hugo liczne przypadki, kiedy to rozpoznanie następuje, a zwrot jest całkowity. Przykład opisany najobszerniej znajdziemy w opisie podróży do Hiszpanii w roku 1843. Wypadnie przytoczyć go w całości:

*Je suis à Pampelune, et je ne saurais dire ce que j'y éprouve. Je n'avais jamais vu cette ville, et il me semble que j'en reconnais chaque rue, chaque maison, chaque porte. Toute l'Espagne que j'ai vue dans mon enfance m'apparaît ici comme le jour où j'ai entendu passer la première charrette à boeufs. Trente ans s'effacent de ma vie; je redeviens l'enfant, le petit Français, el niño, el chiquito frances, comme on m'appelait. Tout un monde qui sommeillait en moi s'éveille, revit et fourmille dans ma mémoire. Je le croyais presque effacé; le voilà plus resplendissant que jamais...*

*J'ai passé deux heures délicieuses tête à tête avec un vieux volet vert*

<sup>54</sup> *Les Rayons et les ombres*, XXXIV, *Tristesse d'Olympio*.

[Bóg na chwilę nam daje łąki i doliny,  
Wstrząsane deszczem drzewa i głucho kamienie,  
Lazur nieba i jezior, wzgórze i równiny,  
Byśmy je wypełnili sercem i marzeniem...  
(*Smutek Olimpia*. W: *Liryki i poematy*. Przełożył  
Z. Bieńkowski. Warszawa 1962, s. 19).]

*à petits panneaux qui s'ouvre en deux morceaux de façon à faire une fenêtre si on l'ouvre à moitié et un balcon si on l'ouvre tout à fait. Ce volet était depuis trente ans, sans que je m'en doutasse, dans un coin de ma pensée. J'ai dit: Tiens! voilà mon vieux volet!*

*Quel mystère que le passé! Et comme il est vrai que nous nous déposons nous-mêmes dans les objets qui nous entourent! Nous les croyons inanimés,<sup>55</sup> ils vivent cependant; ils vivent de la vie mystérieuse que nous leur avons donnée. A chaque phase de notre vie nous dépouillons notre être tout entier, et nous l'oublions dans un coin du monde. Tout cet ensemble de choses indicibles qui a été nous-mêmes reste là dans l'ombre, ne faisant qu'un avec les objets sur lesquels nous nous sommes empreints à notre insu. Un jour enfin, par aventure, nous revoyons ces objets; ils surgissent devant nous brusquement, et les voilà qui sur-le-champ, avec la toute-puissance de la réalité, nous restituent notre passé. C'est comme une lumière subite; ils nous reconnaissent, ils se font reconnaître de nous, ils nous rapportent, entier et éblouissant, le dépôt de nos souvenirs, et nous rendent un charmant fantôme de nous-même, l'enfant qui jouait, le jeune homme qui aimait...<sup>55</sup>*

Trudno o równie uderzający passus. Po pierwsze dlatego, że Hugo przechodzi tu, na pozór nic nie podejrzewając, od klasycznej koncepcji pamięci wewnętrznej („w jakimś zakamarku mojej myśli istniała (...) ta okiennica”) do prelogicznej, prymitywnej koncepcji pa-

<sup>55</sup> [Jestem w Pampelunie. Nie potrafię opisać tego, czego tu doznaję. Nigdy tego miasta nie widziałem, a wydaje mi się, że poznaję tu każdą ulicę, każdy dom, każde drzwi. Cała widziana w dzieciństwie Hiszpania ukazała mi się tak, jak w dniu, kiedy pierwszy raz słyszałem przejeżdżający wózek zaprzęgany w woły. Zaciera mi się trzydzieści lat życia — staję się z powrotem dzieckiem, małym Francuzem, *el niño, el chiquito frances*, jak mnie nazywano. Jak gdyby jakiś drzemiący dotąd we mnie świat odżył i zaroił się w mojej pamięci. Przypuszczałem, że się już prawie zatarł, a tymczasem lśni, jak nigdy... Spędziłem dwie rozkoszne godziny sam na sam ze starą, zieloną okiennicą w małe prostokąty, otwierającą się w dwóch częściach, tak że kiedy otwiera się do połowy, powstaje okno, natomiast jeśli otworzyć je całkowicie — powstaje balkon. Od trzydziestu lat w jakimś zakamarku mojej myśli istniała — choć nie podejrzewałem tego zgoła — ta okiennica. Powiedziałem sobie: Patrzenie! moja stara okiennica! — Ta przeszłość — ileż tajemnic! I prawdą jest, że składamy siebie na przechowanie w otaczających nas przedmiotach. Sądzimy, że są nieożywione, one żyją jednak — żyją tajemniczym życiem, które im daliśmy. W każdej fazie życia ogałacamy się doszczętnie ze swojego bytu i zapominamy o nim w jakimś zakątku świata. I cały ten zbiór nie dających się wysłowić rzeczy, który był nami, zostaje tam, w cieniu, zlewając się z przedmiotami, na których odcisnęliśmy bezwiednie swój ślad. Pewnego dnia przypadkiem widzimy ponownie owe przedmioty; wylaniają się znienacka przed nami i natychmiast, z całą mocą rzeczywistości zwracają nam naszą przeszłość. Jest to jakby nagle olśnienie: poznają nas, dają nam się poznać, przynoszą nam zupełny i pełen blasku depozyt naszych wspomnień, oddając nam wzruszającą zjawę nas samych kiedyś: dziecko, które igrało, młodzieńca, który kochał...] *Alpes et Pyrénées*, 11 août 1843.



mięci czysto z e w n ę t r z n e j. Po wtóre zaś dlatego, że owa szczególna teoria pamięci występuje tu wyraźnie jako to, czym w gruncie rzeczy jest, tzn. jako zastosowanie ogólniejszej teorii Hugo — teorii jego powiązań ze światem. Wspomnienie rzutowane na zewnątrz, pomiędzy przedmioty, i tam żyje jakąś na pół przedmiotową egzystencją. Odnajduje się je w tym świecie przedmiotów, nierozzerwalnie z nimi stopione, uczestniczące w ich życiu. M o j e to wspomnienie, ale p o d o b n i e j a k j a s a m, wtopione w pewną całość. Jest wspomnieniem wszystkich i należy do wszystkich.

Skłonność Hugo do umiejscawiania wspomnienia raczej w przedmiocie niż w podmiocie prowadzi ponadto do innej interesującej konsekwencji. Mianowicie przedmiot ma tendencję do stawania się podmiotem, tj. ośrodkiem życia duchowego, zdolnym nie tylko do zachowywania i odbijania, lecz z kolei także do wytwarzania myśli i uczuć. Rzeczy są ożywione; żyją one zarówno życiem danym im przez nas, jak i życiem własnym. Myślą, cierpią i może same wspominają coś mgliście. Ich pamięć zmieszana jest niewątpliwie z naszą pamięcią, w związku z czym, nawiązując z nimi kontakt, uświadamiamy sobie jakoś tę podwójną głębię. A więc za pamięcią osobistą zarysowuje się pamięć historyczna — pamięć kosmiczna. Istnieje zawsze jakaś rozproszona po wszechświecie „legenda wieków”, która zrasta się z przedmiotami i ludźmi, i która — jeśli dobrze się przyjrzeć — odsłania sprzężony z obecnym obrazem drugi obraz „zawrotnej przeszłości”:<sup>56</sup>

*Je regardais les cailloux du chemin creux. Je regardais cette nature, sereine comme une bonne conscience. Peu à peu le spectre des choses passées se superposait dans mon esprit aux réalités présentes et les effaçait comme une vieille écriture qui reparait sur une page mal blanchie au milieu d'un texte nouveau; je croyais voir le bailli Gessler couché sanglant dans le chemin creux, sur les cailloux diluviens tombés du mont Rigi, et j'entendais son chien aboyer à travers les arbres après l'ombre gigantesque de Guillaume Tell debout dans le taillis<sup>57</sup>.*

Od postrzegania umysł przechodzi bezpośrednio do pamiętania, a następnie do odtwórczego przypominania. Nie sposób więc odróżnić u Hugo przypominanie od wyobrażania. Z pewnego punktu widzenia wszystko

<sup>56</sup> *Contemplations*, t. 3, XXX, *Magnitudo parvi*.

<sup>57</sup> [Patrzyłem na kamienie wyboistej drogi. Oglądałem naturę, pogodną niczym czyste sumienie. Powoli widmo rzeczy minionych zaczęło nakładać się w moim umyśle na realia obecne i zacierać je, jak stare pismo, które z powrotem pokazuje się na źle wybielonej karcie papieru spod nowego pisma. Zdawało mi się, że widzę zakrwawionego starostę Gesslera, leżącego na wyboistej drodze, pośród dyluwialnych kamieni, które spadły z góry Rigi, i słyszałem, jak jego pies ujada zza drzew za gigantycznym cieniem stojącego w zagajniku Wilhelma Tella.] *Alpes et Pyrénées*, 10 septembre 1839.

jest pamięcią, jako że wszystko jest umysłowi sugerowane wprost przez przedmiot. Razem z wyglądem ujawnia mu przedmiot swoją głębię historyczną. Ale z innego punktu widzenia wszystko jest wyobraźnią, jako że dowolne wspomnienie jest natychmiast spowite przez rozbudowujące się obrazy. Hugo nigdy nie ma wspomnienia czystego ani też wspomnienia wyodrębnionego. W świecie Hugo nic nie może pozostać odrębne. Wspomnienie — jak wszystko inne — pojawia się pośród burzliwej mnogości, która zmienia jego wygląd i jego tonację uczuciową, a na koniec nadaje mu rozmiary epickie. Perspektywiczny dystans powiększa obraz, zamiast go zmniejszać:

*Les objets grandissent dans les imaginations des hommes comme les rochers dans les brouillards, à mesure qu'ils s'éloignent*<sup>58</sup>.

Ściśle rzecz biorąc, Hugo nie może wspominać. Może jedynie wyobrażać sobie i wyobrażać siebie.

## 4

Wirujący wszechświat, pośrodku którego wiruje myśl poety, ukazuje się więc teraz jako wszechświat powiększany ciągle i rozszerzany przez istotnie twórcze działanie. Nie jest już, jak dotychczas, jakimś nagromadzeniem mnożących się rzeczy jedynie; jest światem, do którego stale dodaje coś wyobraźnia, nieustannie wytwarzająca własne formy; jest tworzeniem, do którego dodawane jest jeszcze inne tworzenie: tworzenie form mentalnych przez umysł. Hugo jasno uświadamia sobie fakt, iż rzeczywistość jest bez ustanku i realnie powiększana nie tylko przez jego płodność, lecz również przez coś w rodzaju kondensowania snów w żywą materię. Świat to nie tylko to, co rzeczywiste — to także urzeczywistniające się możliwe:

*Le Possible est une matrice formidable. Le mystère se concrète en monstres. Des morceaux d'ombre sortent de ce bloc, se déchirent, se détachent, roulent, flottent, se condensent, font des emprunts à la noirceur ambiante, subissent des polarisations inconnues, prennent vie, se composent on ne sait quelle forme avec l'obscurité et on ne sait quelle âme avec le miasme, et s'en vont, larves, à travers la vitalité. C'est quelque chose comme les ténèbres faites bêtes*<sup>59</sup>.

<sup>58</sup> [Przedmioty w miarę oddalania się rosną w wyobraźni ludzi, jak skały pośród mgły.] *Littérature et philosophie mêlées, Journal d'un jeune Jacobite de 1819.*

<sup>59</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 4, 2. [„To, co nazywamy Możliwym, jest olbrzymią macicą. Tajemnica przybiera kształty potworów. Strzępy cienia wyłaniają się z całości, jaką jest wieczność, rozdzierając się i odgrywając; toczą się i unoszą, gęstnieją, przyoblekają w czerni otoczenia, a podlegając nieznanym polaryzacjom nabierają życia, z mroku stwarzają sobie jakiś kształt, z wyziewów jakąś duszę, wchodzą jako larwy w świat żywych istot. Rzekłbyś, sama ciemność przemieniona w zwierzę” (*Pracownicy morza*, s. 441).]

*Une réalité chimérique apparaît dans la profondeur indistincte. L'inconcevable s'ébauche à quelques pas de vous avec une netteté spectrale... Les cavités de la nuit, les choses devenues hagardes, des profils taciturnes qui se dissipent quand on avance, des échevellements obscurs, des touffes irritées, des plaques livides, le lugubre reflété dans le funèbre, l'immensité sépulcrale du silence, les êtres inconnus possibles, des penchements de branches mystérieux, d'effrayants torsos d'arbres, de longues poignées d'herbes frémissantes, on est sans défense contre tout cela. Pas de hardiesse qui ne tressaille et qui ne sente le voisinage de l'angoisse. On éprouve quelque chose de hideux comme si l'âme s'amalgamait à l'ombre*<sup>60</sup>.

Jest więc nie tylko to, co się widzi, jest także to, co się wyczuwa, a za tym, co się wyczuwa — to, co się sobie roi. Wszystko to, co możliwe, może istnieć; wszystko, co wyobrażalne, już istnieje, skoro jest wyobrażone. Otaczającą masę tworzą nie tylko rzeczy realne, ale również możliwości, które samemu się wywołało, wyłącznie aktem wyobraźni, w materii:

*La contemplation devient vision. On ne sait quel tourbillon d'hypothétique et de réel, ce qui peut être compliquant ce qui est, notre invention du possible nous faisant à nous-mêmes illusion, nos propres conceptions mêlées à l'obscurité, nos conjectures, nos rêves et nos aspirations prenant forme, tout cela chimérique sans doute, tout cela vrai peut-être...*<sup>61</sup>

Odtąd, podobnie jak w umysłowości pierwotnej, do której porównaliśmy właśnie umysłowość Hugo, tworzy się osobliwy amalgamat tego, co rzeczywiste, i tego, co możliwe. Znika jakakolwiek granica między tym, co się śni, a tym, co się postrzega:

*On médite, effaré par les choses possibles;  
Toute rive s'efface; on voit les invisibles...*<sup>62</sup>

<sup>60</sup> *Les Misérables*, II, 1. 3, 5. [„Z niewyraźnych głębin wylania się złudna rzeczywistość. Niepojęte zarysowuje się obok ciebie ze zjawiskową wyrazistością... Jesteś bezbronny wobec czelności nocy, wobec płochliwości zjawisk, wobec niemych konturów, które rozpraszają się, gdy się do nich zbliżasz, wobec ciemnych rozkolyśań, gniewnych zarośli, grzęzawisk lśniącego bladawym światłem, wobec niesamowitości odbitej w uspionym zwierciadle, wobec grobowego ogromu ciszy, wobec możliwej obecności istot nieznanych, tajemniczo pochyłających się drzew, poskręcanych pni, długich pędów drżących traw. Najodważniejszy nawet zadrży tu i poczuje bliskość przerażenia. Ogarnia ohydne uczucie, jakby dusza zrastała się z mrokiem” (*Nędzniczy*, s. 457).]

<sup>61</sup> [Kontemplacja staje się wizją. Jakieś skłębienie rzeczywistego i hipotetycznego, gdzie to, co może być komplikuje to, co jest, gdzie zwodzą nas możliwości przez nas samych wymyślone, gdzie nasze własne koncepcje zmieszane są z ciemnością, a nasze przypuszczenia, sny i marzenia przyoblekają się w kształt — a wszystko to chimeryczne zapewne, a być może prawdziwe.] *Post-scriptum de ma vie, Contemplation suprême*, III.

<sup>62</sup> [Człowiek rozmyśla, zmieszany przez rzeczy możliwe; / wszelki brzeg się rozwiewa; widać niewidzialne.] *Toute la lyre*, 1. 3, 1, *Effets de réveil*.

Wszędzie dostrzega się rzeczy, które tu są, ponieważ są; ale też wszędzie odróżnia się rzeczy, które jakkolwiek ich nie ma, w jakimś stopniu są tam jednak, bo jest gdzieś myśl, która je wyśniła. Kiedy w oczach Claude Trollo katedra przekształcała się najpierw w tłum figur, a następnie w jakieś kroczące gigantyczne zwierzę, chodziło jeszcze tylko o odosobniony atak gorączki i szaleństwa, tak silny, „że dla nieszczęśnika świat zewnętrzny był już tylko jakąś widzialną, namacalną, przerażającą Apokalipsą”<sup>63</sup>. Lecz ta Apokalipsa istniała właśnie wyłącznie dla owego nieszczęśnika i w nim samym. U dojrzałego Hugo natomiast każda myśl ludzka może zrodzić Apokalipsę dla wszystkich innych. Na przykład kogoś, kto błądzi po uśpionym mieście, otacza tłum widm wytworzonych przez myśli śpiących:

*La pensée décomposée des endormis flotte au-dessus d'eux, vapeur vivante et morte, et se combine avec le possible qui pense probablement aussi dans l'espace. De là les enchevêtrements. Le rêve, ce nuage, superpose ses épaisseurs et ses transparences à cette étoile, l'esprit. Au-dessus de ces paupières fermées où la vision a remplacé la vue, une désagrégation sépulcrale de silhouettes et d'aspects se dilate dans l'impalpable. Une dispersion d'existences mystérieuses s'amalgame à notre vie par ce bord de la mort qu'est le sommeil...*<sup>64</sup>

Do rozprzestrzeniania rzeczywistości dochodzi przeto rozprzestrzenianie marzenia. Rzeczywistość i sen mieszają się lub sąsiadują w jakimś „niezglębionym bezładzie”<sup>65</sup>, przenikają się nawzajem i tworzą skomplikowaną przestrzeń, do której urojenie wprowadza czwarty zawrotny wymiar — „rozciągłość możliwości”<sup>66</sup>.

Czym jest owa rozciągłość? Jest ona na zewnątrz i wewnątrz; jest czymś zewnętrznym i wewnętrznym zarazem, czymś odczuwanym, ale i urojonym. Zawiera ona świat zewnętrzny, gdzie rzeczy, które są, zdają się rozstępować i rozwierać, by zrobić miejsce rzeczom, których nie ma. Jest to ów „posępny bezmiar”<sup>67</sup>, gdzie myśl jest stale napastowana, gnębiona i przenikana przez widma z zewnątrz. „To wszystko, co jest w otchłani, jest w człowieku”<sup>68</sup>. Na zewnątrz i wewnątrz jest jedna tylko

<sup>63</sup> *Notre-Dame de Paris*, 1. 9, 1. [Katedra Marii Panny w Paryżu, s. 158.]

<sup>64</sup> [Ponad śpiącymi unosi się ich rozczłonkowana myśl — żywy i martwy opar — i splata się z możliwym, które prawdopodobnie także myśli w przestrzeni. Stąd przeplatania się. Chmura-sen nakłada swoje zgęszczenia i przejrzystości na gwiazdę-umysł. Ponad zamkniętymi powiekami, gdzie wizja zastąpiła widok, możliwy rozkład zarysów i wyglądów szerzy się w niedotykalnym. Rozproszone tajemnicze istnienia włączają się do naszego życia poprzez ów brzeg śmierci, jakim jest sen...] *L'Homme qui rit*, II, 1. 3, 8.

<sup>65</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 2, 5.

<sup>66</sup> *William Shakespeare*.

<sup>67</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 3, 8.

<sup>68</sup> *Ibidem*, II, 1. 4, 1.

przestrzeń, tworzona przez jedną i tę samą gmatwaninę krzyżujących się form. Rozmieszczając wszędzie punkty przecięcia i miejsca styku, krzyżując drogi, rozgałęziając i szczepiając pędy, zestawiając wszędzie brzydotę i piękno, mrok i światło, groteskę i grozę, dochodzi się do zarysowania — zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz, zarówno w myśli, jak i poza myślą — przenikliwego, niezliczonego jestestwa, o wyglądzie i gęstości lasu:

*Une forêt pour toi, c'est un monde hideux.  
Le songe et le réel s'y mêlent tous les deux*<sup>69</sup>.

Ów las to świat. A także myśl. U Hugo świat i myśl to jedno kłębowisko:

*Connais-tu le vrai, le possible,  
Tous les réseaux de l'invisible...<sup>70</sup>  
Cet enchevêtrement d'astres et d'univers...<sup>71</sup>  
O croisement obscur des gouffres et des songes,  
Sommeil, blanc soupirail des apparitions...<sup>72</sup>  
Comme si tous les fils invisibles de l'être  
Se croisaient dans mon sein que l'univers pénètre!<sup>73</sup>  
Dans l'étrange forêt qu'on nomme la pensée,  
Tout existe...<sup>74</sup>*

Kłębowisku kosmicznemu i psychicznemu odpowiada skłębienie słów. Zdanie Hugo budowane jest w formie płataniny, splotu czy sieci — mnoży ono rozgałęzienia, przeplata argumenty i wtrącenia, usiłuje wytworzyć pewnego rodzaju bryłę dźwiękową i wizualną za pośrednictwem podwójnego zgęszczenia modulacji i perspektyw. Każę „grzmieć wierszowi — burzliwej puszczy”<sup>75</sup>.

Ale las tworzą nie tylko pnie, gałęzie i liście. Nawet w najbardziej gęstym, zawsze jest w jego masie jakaś głębia, a w jego listowiu — jakieś prześwity. Las to jak gdyby siatka. Poprzez ogniwa przechodzą rzeczy, przechodzi spojrzenie.

<sup>69</sup> [Dla ciebie las to jakiś świat ohydny. / Sen i rzeczywistość są w nim pomieszane.] *Les Voix intérieures*, X, À Albert Durer.

<sup>70</sup> [Czy znasz to, co prawdziwe, to, co możliwe, / wszystkie sieci tego, co niewidzialne?...] *Toute la lyre*, III, XXXIII.

<sup>71</sup> [To splątanie gwiazd i świata...] *Religions et religion*, III.

<sup>72</sup> [O mroczne skrzyżowanie otchłani i marzeń, / śnie, białe okienko zjaw...] *Dieu*, I, 1.

<sup>73</sup> [Jak gdyby wszystkie niewidzialne nitki bytu / krzyżowały się w mojej piersi, którą przenika wszechświat!] *Les Quatre vents de l'esprit*, III, XLVI.

<sup>74</sup> [W tym dziwnym lesie, który nazywają myślą, / istnieje wszystko...] *Ibidem*, LVI.

<sup>75</sup> *Contemplations*, I, VIII.

Taki również jest świat Hugo. Nagromadzenie form, stanowiące ów świat, nie zatrzymuje spojrzenia, jak zasłona. Z każdej strony może zagłębić się w to skłębienie rzeczy jakiegoś spojrzenie zaniepokojone tym, co istnieje poza nim. Dalej niż to, co się widzi, zawsze jest coś, co się wyczuwa; a za tym, co się wyczuwa, są jeszcze dziury, gdzie, jak się zdaje, nie ma już nic — rozwarcia w pustkę, gdzie wzrok się gubi,

*trous effrayants, déchirures de l'infini, avec d'énormes étoiles au fond, et des lueurs inouïes...*<sup>76</sup>

*Comme un temple en ruine aux gigantesques fûts,  
Laisant voir de l'abîme entre ses pans confus*<sup>77</sup>

Za pełnią jest pustka. Za wielością, za masą, w głębi, w szczelinach i tysiącznych otworach świata-siatki, która nie zdoła zatkać przestrzeni, jest owa przestrzeń, przestrzeń-otchłań: „Oto przepaści, które nazywamy przestrzenią”<sup>78</sup>.

Wobec czego wszystko zmienia raz jeszcze charakter. Skłębienie rzeczy już nie robi wrażenia gmachu, jakiejś wieży Babel, konstrukcji świata, jakiejś przybliżonej pełni:

*Quelque chose d'inouï, de gigantesque, d'incommensurable; un édifice comme nul oeil humain n'en a vu*<sup>79</sup>;

wszystko staje się dziurawe, porowate, przenikalne; „wszystko staje się wątpliwe i niejasne”<sup>80</sup>. Wszystko przepływa przez wszystko. Świat to już tylko ogromne krążenie atomów w ciemnościach, seria przyływów i odpływów, przechodzących od nieskończenia wielkiego do nieskończenia małego:

*Les formes de la nuit vont et viennent dans l'ombre*<sup>81</sup>.

*Dans les vastes échanges cosmiques, la vie universelle va et vient en quantités inconnues, roulant tout dans l'invisible mystère des effluves...*<sup>82</sup>

*Des aspects effrayant sont partout aperçus;*

*Le spectre vibrion vaut le soleil fantôme;*

*Un monde plus profond que l'astre, c'est l'atome;*

<sup>76</sup> [przerazające dziury, rozdarcia nieskończoności, z olbrzymimi gwiazdami w głębi i światłami niesłychanymi...] *Post-scriptum de ma vie, De la vie et de la mort.*

<sup>77</sup> [Niczym ruiny świątyni z gigantycznymi kolumnami, / pozwalające dojrzeć między niewyraźnymi ścianami przepaść.] *Légende des siècles, Vision d'où est sorti ce livre.*

<sup>78</sup> *Post-scriptum de ma vie, Choses de l'infini, I.*

<sup>79</sup> [Coś niesłychanego, gigantycznego, niezmiernego, gmach, jakiego żadne oko ludzkie nie widziało.] *Notre-Dame de Paris, 1. 9, 1.*

<sup>80</sup> *Feuilles d'automne, XXIX.*

<sup>81</sup> [Kształty nocy przesuwają się w mroku tam i z powrotem.] *Contemplations, 1. 6, XIV.*

<sup>82</sup> *Les Misérables, IV, 1. 3, 3.* [„W niezmiernych wymianach kosmicznych

*Quand sous l'oeil des penseurs l'infiniment petit  
 Sur l'infiniment grand se pose, il l'engloutit;  
 Puis l'infiniment grand remonte et le submerge (...)  
 Tout être, quel qu'il soit, du gouffre est le milieu (...)  
 C'est pourquoi l'homme en proie à tant de noirs tumultes,  
 Rêve, et t â t e l' e s p a c e, et veut un point d'appui,  
 Ayant peur de la nuit tragique autour de lui...<sup>83</sup>*

W ten sposób rozpada się kolosalna, masywna konstrukcja świata-  
 obrazu. Jej rozproszone elementy — wszystko jedno: gwiazdy czy ato-  
 my — krążą zagubione w pustce przestrzeni obszerniejszej i bardziej  
 rzeczywistej niż one same. Zamiast pojawiać się w jednej zwartej masie,  
 zasłaniającej horyzont i wypełniającej przestrzeń, przelatują w straszli-  
 wych odległościach od siebie,

*Mondes spectres (...)  
 Ceux-ci, vagues, roulant dans les profondeurs mornes,  
 Ceux-là, presque engloutis dans l'infini sans bornes<sup>84</sup>.*

I nagle i od góry, i od spodu, i w głębi siebie nie ma już nic prócz  
 jednej otchłani, gdzie wszystko się wylania, przelatuje, płynie, maleje,  
 blednie i zaciera się,

*... l'espace  
 Où l'informe à jamais flotte, passe et repasse...<sup>85</sup>*

Nie ma nic prócz przestrzeni, którą daremnie po omacku bada się,  
 szukając punktu oparcia:

*O citerne de l'ombre! O profondeurs livides!  
 Les plénitudes sont pareilles à des vides.  
 Où donc est le soutien?<sup>86</sup>*

Po niezmiernym wysiłku wyobraźni, podjętym w celu ustawienia się  
 w wielości, w pełni, w gęstości i całości, następuje w ogólnym rozplywa-

powszechne życie płynie i odpływa w nieznanach ilościach, unosi wszystko w nie-  
 widzialne misterium fluidów..." (*Nędznicy*, s. 117.)

<sup>83</sup> [Wszędzie dostrzega się grozę budzące widoki; / widmo wymoczka warte  
 widmowego słońca; / głębszy niż gwiazda świat — to atom; / kiedy pod okiem  
 myślicieli nieskończenie małe / staje na nieskończenie wielkim — pochłania je; /  
 następnie nieskończenie wielkie podnosi się znów i zalewa je (...) / Czymkolwiek  
 jest, każdy byt jest środkiem otchłani (...) / Dlatego to człowiek, wystawiony na  
 czarne burze, / śni, bada po omacku przestrzeń i szuka punktu oparcia, /  
 lękając się nocy tragicznej wokół...] *Légende des siècles*, XLII, *A l'homme*.

<sup>84</sup> [Widmowe światy (...), / to mgliste, przewalające się w posępnych głębinach, /  
 to znów niemal wchłonięte przez bezgraniczną nieskończoność.] *Contemplations*, III,  
 XII, *Explication*.

<sup>85</sup> [...przestrzeń, / w której na wieki unosi się i przelatuje tam i z powrotem  
 bezkształtne...] *Toute la lyre*, IV, VIII.

<sup>86</sup> [Cysterno mroku! O, sine głębiny! / Pełnie podobne są do próżni. / I gdzież  
 jest oparcie?] *Dieu*, II, VII.

niu się rzeczy uczucie zawrotu głowy i lęku. Świat nas opuścił. Jesteśmy sami, nad przepaścią.

Najbardziej chyba przejmujący spośród wszystkich kontrastów, które składają się na twórczość Hugo, jest kontrast między duchowym ruchem, dzięki któremu objęte nim obrazy z jednej strony wyostrzają się, wydobywają, gromadzą się i wypełniają cały horyzont, a ruchem, wskutek którego przeszedłszy przez myśl maleją, rozpadają się i giną w oddaleniu:

*Bientôt autour de moi les ténèbres s'accrurent,  
L'horizon se perdit, les formes disparurent,  
Et l'homme avec la chose, et l'être avec l'esprit  
Flottèrent à mon souffle, et le frisson me prit.  
J'étais seul...<sup>87</sup>  
Puis comme en un chaos qui reprendrait un monde,  
Tout se perd dans les plis d'une brume profonde<sup>88</sup>.  
Tout ne doit que surgir, flotter et disparaître...<sup>89</sup>*

Taki oto dwoisty ruch daje się odnaleźć prawie wszędzie: w *Contemplations*, w *Légende des siècles*, w *Dieu* — we wszystkich ważniejszych utworach dojrzałych. W *Pente de la rêverie*, utworze napisanym w roku 1830, jest to wręcz temat [*sujet*], na co pierwszy zwrócił uwagę Baudelaire. Ale już w *Djîms* z roku 1828 było to tematem. Cały trud poetycki Hugo był próbą skondensowania w pustce — pustce myśli — mgławicowego jądra obrazów w celu stworzenia sobie z nich jakiejś rzeczywistości — wszelkiej rzeczywistości. I początkowo próba ta zdaje się być udana: obrazy konkretyzują się i spajają, powstaje świat, w którym myśl odnajduje się, umiejscawia i opiera. Lecz ta urojona rzeczywistość jest, jak się okazuje, fantastyczna. Nawet jej płodność staje się w końcu głównym czynnikiem rozkładu. Istnieje bowiem jedynie dzięki nieustającej inwencji, która wciąż wabi myśl poza to, co jest, ku temu, co być może. Jest to coś w rodzaju błędnego koła: wyobraźnia musi nieustannie wytwarzać nowe formy, by wesprzeć te, które już uroiła, ale im więcej wytwarza, tym bardziej nadmiar ten wygląda na nierzeczywisty. Jest

*Tant de réalité que tout devient fantôme...<sup>90</sup>*

<sup>87</sup> [Wkrótce ciemności wokół mnie zwiększyły się, / widnokrąg się zagubił, znikły kształty, / i człowiek wraz z rzeczą, a byt wraz z umysłem / wleciały z moim oddechem; i ogarnęło mnie drżenie. / Byłem sam...] *Feuilles d'automne*, XXIX, *la Pente de la rêverie*.

<sup>88</sup> [Potem, niczym w chaosie, który opanowałby z powrotem świat, / wszystko gubi się w zwojach mgły głębokiej.] *Les Rayons et les ombres*, XXXV, *Que la musique date du XVI<sup>e</sup> siècle*.

<sup>89</sup> [Wszystkiemu przypada tyle tylko: wyłonić się, wlecieć i zniknąć...] *Contemplations*, III, XXX, *Magnitudo parvi*.

<sup>90</sup> [Tyle rzeczywistości, że wszystko widmem się staje...] *Légende des siècles*, IV, *Le Titan*.



Na koniec twórczość Hugo robi wrażenie delirium obłąkanego twórcy:

*L'abîme semble fou sous l'ouragan de l'être...<sup>91</sup>  
L'être est prodigieux à ce point — j'en frissonne! —  
Qu'il ressemble au néant; et Tout par moments donne  
Le vertige de Rien!<sup>92</sup>*

Jest to tworzenie, które obraca się z powrotem w chaos i nicość — nie wskutek niedostatku, lecz wskutek nadmiaru. Jak gdyby w swoim pędzie ku istnieniu nie potrafiło zatrzymać się w tajemniczym i nieskończeniu delikatnym punkcie świata duchowego — w punkcie, w którym myśl i obraz mogą się w sobie utrzymać oraz potwierdzić swoją zdolność do życia i trwania. Sama zaciekłość, z jaką myśl Hugo usiłuje urzeczywistnić się w lawinie form, każe mu ten punkt przekroczyć. Nie potrafi zatrzymać tego natłoku urojeń, który przepływa w nim i poprzez niego, by zginąć w nieuchwytnym. Mógłby o sobie powiedzieć to, co mówi o jednej ze swoich postaci:

*Son cerveau avait perdu la force de retenir ses idées, elles passaient comme des ondes, et il prenait son front dans ses deux mains pour les arrêter<sup>93</sup>.*

Po przejściu idei i obrazów została tylko pustka uniwersalna — ta sama pustka, w której się ukształtowały. Została już tylko przestrzeń:

*Tout fuit,  
Tout passe;  
L'espace  
Efface  
Le bruit<sup>94</sup>.*

## 5

*Viens, je veux tout t'apprendre: Il est un gouffre —  
Comme s'il eût tout dit dans ce mot, le hibou  
S'arrêta; puis reprit: — Quand? pourquoi? comment? où?  
Tout se tait, tout est clos, tout est sourd, tout recule,  
Tout vit dans l'insondable et fatal crépuscule...<sup>95</sup>*

W tym fragmencie poematu *Dieu* Hugo osiągnął najwyższy szczyt swojej poezji, albowiem trudno byłoby znaleźć miejsce, w którym jego

<sup>91</sup> [Otchłań zdaje się szalona pod huraganem bytu...] *Contemplations*, III, XXX, *Magnitudo parvi*.

<sup>92</sup> [Byt jest cudowny tak dalece, że — dreszcz mnie przebiega! — / przypomina nicość; a Wszystko chwilami przejawia / zawrotność Niczego!] *Dieu*, II, VII.

<sup>93</sup> *Les Misérables*, I, 1. 7, 3. [„Jego mózg utracił władzę nad myślami: przelewały się jak fale. Ścisnął głowę dłońmi, aby je powstrzymać”. (*Nędznicy*, s. 256).]

<sup>94</sup> [Wszystko umyka, / wszystko mija; / przestrzeń / zacierą / Odgłos.] *Les Djinns*.

<sup>95</sup> [Chodź! pouczę cię o wszystkim: Jest otchłań — / jak gdyby wszystko

myśl pokazana byłaby dokładniej. Niemał wszędzie poza tym myśl ta, jak widzieliśmy, albo nie istnieje, albo uwikłana jest w rzeczy, naciskana przez różne siły, i walczy z wieloraką rzeczywistością, w której nie może siebie rozpoznać, albo też pochłonięta jest ogromnym zadaniem pobudzania świata. Jest jednak w ruchu myśli Hugo pewien — jedyny — moment, kiedy owa myśl ukazuje się obnażona, uwolniona od swoich twórców, oddana samej sobie. Straszny to moment, jako że wówczas odkrywa siebie w pustce. I niewątpliwie w tej próżni właśnie, w tej nieobecności jakiegokolwiek obrazu, jakiegokolwiek idei, myśl Hugo jawi się sobie taka, jaką jest w gruncie rzeczy: nie jako twórczyni obrazów czy uczestniczka kosmicznego dramatu, lecz jako pełna niepokoju, przerażona myśl, świadoma i swojej niemocy, i ogromu pytań, jakie sobie stawia.

Niewątpliwie obraz takiego Hugo „opartego o walący się brzeg bezdenne go problemu” gdzieś na piaszczystym wybrzeżu Guernesey czy na „przyładku myśli” psuje końcowa emfaza, z jaką opisał się on retrospektywnie w pozie „myśliciela”. Ale prawdziwy Hugo to nie ta optymistyczna, wyniosła istota, która „z Bogiem rozmawia”, a którą emblematycznie przedstawił w swoim poemacie pod postacią Orła, Gryfa, Anioła, a nawet Światła. Jest po prostu Sową — wąpiącym, przerażonym ptakiem nocnym, istotą, która w mroku zaświadcza ogrom pustki i nędzę ludzkiej myśli:

*Je suis le regardeur formidable du puits;  
Je suis celui qui veut savoir pourquoi; je suis  
L'oeil que le torturé dans la torture entrouvre...  
Ce monde c'est l'abîme, et l'abîme, est mon trou.  
Triste, je rêve au creux de l'univers; et l'ombre  
Agite sur mon front son grand branchage sombre...  
J'ai pour spectacle, au fond de ces limbes hagards,  
Pour but à mon esprit, pour but à mes regards,  
Pour méditation, pour raison, pour démence,  
Le cratère inouï de la noirceur immense;  
Et je suis devenu, n'ayant ni jour ni bruit,  
Une espèce de vase horrible de la nuit  
Qu'emplissent lentement la chimère, le rêve,  
Les aspects ténébreux, la profondeur sans grève  
Et, sur le seuil du vide aux vagues entonnoirs,  
L'âpre frémissement des escarpements noirs<sup>96</sup>.*

Nigdy Goya, Piranesi czy de Quincey nie osiągnęli takich efektów — analogicznych zresztą do tych, których poszukuje poezja najnowsza. A naj-

tym słowem powiedziała, / zatrzymała się sowa; po czym podjęła: — Kiedy? Dlaczego? Jak? Gdzie? / Wszystko milczy, wszystko zamknięte, wszystko glucho, wszystko się cofa, / wszystko żyje w nieprzeniknionym i fatalnym zmroku...] *Dieu*, II, II, *Le Hibou*.

<sup>96</sup> [Jestem straszliwym oglądaczem studni; / jestem tym, który chce wiedzieć,

bardziej zastanawiające jest to, że Hugo dochodzi tu do nich na drodze zdecydowanie odwrotnej w stosunku do swojej zwykłej procedury. Obraz mianowicie jest ściśle i tylko obrazem — nie tworzy już żadnej formy, nie ustanawia żadnej iluzorycznej rzeczywistości. Jest wyłącznie symbolem czystym — i t o s y m b o l e m n i c z e g o. Hugo osiąga szczyt poezji nie wtedy, gdy usiłuje zapełnić sobie przestrzeń mentalną lasem pseudo-rzeczywistych form, lecz wówczas gdy za pośrednictwem różnych form, z których każda po kolei przyznaje, iż jest dziurawa i pusta, udaje mu się wyrazić samą rzeczywistość pustki. Hugo odkrył poezję negatywną przed Mallarmém.

Poezję, której zstępująca spirala zagłębia się w otchłani, nad którą Hugo długo się nachylał:

*La rêverie est un creusement...*<sup>97</sup>

*... Spirales vertigineuses de l'esprit revenant sur lui-même, qui font la pensée pareille à une couleuvre...*<sup>98</sup>

*Puits de l'Inde! tombeaux! mouvements constellés!  
 Vous dont l'intérieur n'offre aux regards troublés  
 Qu'un amas tournoyant de marches et de rampes...  
 Et de chaos de murs, de chambres, de pailliers,  
 Où s'écroule au hasard un gouffre d'escaliers!...  
 Devant vos profondeurs j'ai pâli bien souvent  
 Comme sur un abîme ou sur une fournaise,  
 Effrayantes Babels que rêvait Piranèse!...  
 — O rêves de granit! grottes visionnaires!...  
 Vous êtes moins profonds et moins désespérés  
 Que le destin, cet antre, habité par nos craintes,  
 Où l'âme entend, perdue en affreux labirynthes,  
 Au fond, à travers l'ombre, avec mille bruits sourds,  
 Dans un gouffre inconnu tomber le flot des jours!*<sup>99</sup>

I tu także widać tę poezję zupełnie odmienną od poezji charakterystycznej dla Hugo. Wszak właśnie owo wirujące zbiorowisko

dlaczego; jestem / okiem, które torturowany na torturze rozwiera... / Ten świat to przepaść, a przepaść jest moją norą. / Pośepna, snię w wydrążeniu wszechświata; a cień / porusza na moim czole swymi wielkimi, mrocznymi konarami... / Wido-kiem dla mnie, w głębi tych dzikich zrębów, / celem mojego umysłu, celem dla moich spojrzeń, / dla rozmyślań, dla rozumu, dla obłąkania / jest niesłyszany krater niezmierzonej czerni; / i stałam się, nie mając światła ani głosów, / czymś na kształt okropnego naczynia nocy, / które powoli wypełniają urojenia, sny, / mroczne wyglądy, bezbrzeżne głębie, / a na progu próżni, pełnej wirów, / szorstkie drganie czarnych urwisk.] *Dieu, II, II.*

<sup>97</sup> [Marzenie jest wyrwą...] *Post-scriptum de ma vie, Promontorium Somnii.*

<sup>98</sup> [Zawrotne spirale obracającego się ku sobie umysłu, które upodabniają myśl do żmii.] *Quatre-vingt-treize*, 1. 6, 2.

<sup>99</sup> [Studnie Indii! grobowce! gwiazdziste zabytki, / w których wnętrzu zmieszany wzrok napotyka / tylko wirujące zbiorowisko stopni i poręczy... / I chaos murów, pokoiów, podestów, / gdzie wali się bez ładu przepaść schodów!... / Nieraz

i c h a o s rzeczy były zazwyczaj materiałem, z których próbował wznosić bezpośrednio wieże Babel swojej poezji pozytywnej. Tu natomiast napotykały „obalone wieże Babel”<sup>100</sup>, które zapadają się w podziemia świata i prowadzą stopniowo coraz głębiej w świat negatywny.

Świat, nad którego brzegiem się nachylamy, lecz do którego można też przypadkiem się ześliznąć. — Trudno o motyw bardziej dla Hugo obsesyjny od motywu grzęźnięcia lub upadku:

*Il avait la sensation de quelqu'un qui perd pied*<sup>101</sup>.

*Il lui semblait (...) qu'il se trouvait glissant sur une pente au milieu de la nuit, debout, frissonnant, reculant en vain sur le bord extrême d'un abîme*<sup>102</sup>.

*Tomber dans le silence et la brume à jamais!  
D'abord quelque clarté des lumineux sommets  
Vous laisse distinguer vos mains désespérées,  
On tombe, on voit passer des formes effarées,  
Bouches ouvertes, fronts ruisselants de sueur,  
Des visages hideux qu'éclaire une lueur,  
Puis on ne voit plus rien...*<sup>103</sup>

Nic już nie widać, bo nic już nie ma do zobaczenia. Najbardziej tragiczne doświadczenie Hugo to doświadczenie upadku myśli, uczucie oddalania się stopniowo od wszystkiego, co dawniej stanowiło przedmiot widzenia — od obrazów, figur, postrzegalnych zdarzeń, konkretnych rzeczy — aż wreszcie nie ma już nic, co daje się postrzec lub pomyśleć, wyjąwszy samo miejsce, w którym umysł umieszczał to, co widział lub myślał.

To miejsce to „podwójne morze czasu i przestrzeni”. Kiedy umysł

w obliczu waszych głębin bladłem / niczym ponad przepaścią lub wobec żaru otchłani, / przerażające wieże Babel, jakie śnił Piranesi!... / — O sny z granitu! Groty wizjonerskie! / Nie tak głębokie jesteście, nie tak zropaczone / jak przeznaczenie — jama zaludniona przez nasze lęki, / gdzie dusza, zagubiona w strasznych labiryntach, / wyczekuje w głębinie, poprzez mrok, wśród tysiąca głuchych odgłosów, / potoku dni, wpadającego w nieznaną otchłań!] *Les Rayons et les ombres*, XIII.

<sup>100</sup> *Contemplations, Ce que dit la bouche d'ombre.*

<sup>101</sup> [Doświadczał uczucia kogoś, komu ziemia usuwa się spod nóg.] *L'Homme qui rit*, II, 1. 4, 7.

<sup>102</sup> *Les Misérables*, I, 1. 7, 3. [„Miał wrażenie, (...) że wśród nocy stacza się po jakimś zboczku, drżąc cały i na próżno usiłując się zatrzymać na samym skraju przepaści” (*Nędznicy*, s. 266).]

<sup>103</sup> [Spać na zawsze w milczeniu i mgłę! / Z początku jakiś odblask świetlistych wierzchołków / pozwala dojrzeć zropaczone dłonie, / spadając, widzimy przesuwające się oszłolomione kształty, / otwarte usta, czoła spływające potem, / ohydne lica w blasku jakiejś poświaty, / a potem nic już nie widać...] *Légende des siècles, Vision de Dante.*

ogolocił się z wszelkich form konkretnych, kiedy ani w nim, ani wokół niego nie zostało już nic ze świata figur i ruchów, które rozmieszczał w rozciągłości i trwaniu, sama rozciągłość i trwanie nie przestają bynajmniej w nim trwać jako formy pierwotne jego oglądu, którego przedmiotem nie może jednak być już nic prócz niego samego. W tym najwyższym doświadczeniu Hugo dotarł, jak się zdaje, do „mrocznego dna” myśli — do miejsca, w którym można niejako bez osłonek obejrzeć funkcjonowanie tego, co Kant nazywa apriorycznymi formami postrzegania. Zobaczył podstawowe tryby działalności umysłowej obracające się w próżni. Przerażające doświadczenie: przestrzeń to już tylko rozwarta przepaść, a czas — jedynie nieustanne tonięcie.

Doświadczenie przestrzeni:

*... Et quand mes yeux se rouvrirent, je vis  
L'ombre; l'ombre hideux, ignorée, insondable,  
De l'invisible Rien vision formidable,  
Sans forme, sans contour, sans plancher, sans plafond,  
Où dans l'obscurité l'obscurité se fond;  
Point d'escalier, de pont, de spirale, de rampe;  
L'ombre sans un regard, l'ombre sans une lampe;  
Le noir de l'inconnu, d'aucun vent agité;  
L'ombre, voile effrayant du spectre éternité;  
Qui n'a point vu cela, n'a rien vu de terrible.  
C'est l'espace béant, l'étendue impossible,  
Quelque chose d'affreux, de trouble et de perdu  
Qui fuit dans tous les sens, devant l'oeil éperdu <sup>104</sup>.*

Doświadczenie czasu:

*L'abîme s'effaçait. Rien n'avait plus de forme.  
L'obscurité semblait gonfler sa vague énorme.  
C'était on ne sait quoi de submergé; c'était  
Ce qui n'est plus, ce qui s'en va, ce qui se tait;  
Et l'on n'aurait pu dire, en cette horreur profonde,  
Si ce reste effrayant d'un mystère ou d'un monde,  
Pareil au brouillard vague où le songe s'enfuit,  
S'appelait le naufrage ou s'appelait la nuit...  
Et l'archange comprit, pareil au mât qui sombre,  
Que c'était le noyé du déluge de l'ombre <sup>105</sup>.*

<sup>104</sup> [A kiedy otworzyły mi się oczy, ujrzałem / mrok; ohydny, nieznany, niezgłębiony mrok, / straszliwą wizję niewidzialnej Nicości, / bez kształtu, bez rysu, bez podłogi, stropu, / gdzie ciemność w ciemności się roztopia; / ani schodów, ni mostu, ni spirali, ni poręczy; / mrok bez wzroku, mrok bez lampy; / czerń nieznanego, nieporuszona żadnym wiatrem; / cień, straszliwa zasłona widmowej wieczności; / kto tego nie widział, nie widział nic straszniejszego. / To rozwarta przestrzeń, niemożliwa rozciągłość, / coś straszliwego, wzburzonego i straconego, / co umyka na wszystkie strony przed zagubionym wzrokiem.] *Ibidem*.

<sup>105</sup> [Otchłań się rozwiewała. Nic już nie miało kształtu. / Ciemność wzdymała

A więc to doświadczenie jest agonią. Czysty czas i czysta przestrzeń to coś, co przetrwa jeszcze wówczas, gdy nic innego już nie przetrwa. Ale to również coś, co przestaje trwać, ponieważ nie trwa już nic innego. To coś, co umiera na ostatku. Poza tym nie ma już nic. Dotyka się tu „miejsca, gdzie Wszystko już nie istnieje”<sup>106</sup>. „Istnieje się w nieobecności. Wydaje się nam, że umieramy. Pragniemy gwiazdy”<sup>107</sup>.

Ale podobnie jak w niezwykłym poemacie *Tytan*, gdzie rażony piorunem olbrzym, żeby wymknąć się pomście bogów, pogrąża się coraz głębiej pod ziemię i nagle wypada prosto w niebo antypodów, Hugo odkrył na dnie agonii duchowej swoją pewność, odnalazł optymistyczną energię, która pozwoliła mu rozpocząć znowu tworzenie światów. Wypada tu przytoczyć jeszcze jedną stronicę: fragment *Człowieka śmiechu*, przedstawiający wisielca na polu. Złowieszczy widok zdaje się początkowo rodzić w umyśle ów ruch zstępujący i rozkładający, który spotykamy i gdzie indziej: „Czuło się wokół niego jak gdyby ubywanie życia, sięgające aż do głębi”. Wszystko pustoszeje i zamazuje się w świadomość czegoś bezgranicznego, co otacza ten punkt centralny wizji. Lecz to bezgraniczne nie daje się pomyśleć jako coś negatywnego — jak przestrzeń bez kształtów, albo czas bez zdarzeń:

*L'illimité, borné par rien, ni par un arbre, ni par un toit, ni par un passant, était autour de ce mort. Quand l'immanence surplombant sur nous, ciel, gouffre, tombeau, éternité, apparaît patente, c'est alors que nous sentons tout inaccessible, tout muré. Quand l'infini s'ouvre, pas de fermeture plus formidable*<sup>108</sup>.

A zatem w chwili gdy myśl, ogołocona nie tylko z wszelkich form, lecz wręcz z zasady tych form, staje w obliczu całkowitej pustki, absolutnej negacji, właśnie w tej pustce i negacji odnajduje ona nagle nieskończoną obecność i afirmację. Wówczas to w świętej grozie doświadcza się owego „Ja-otchłań” — tego Ja, „w którym wszystkie ja upadają”<sup>109</sup>.

---

jakby swą ogromną falę. / Było to jakby coś zatopionego; było to / coś, co już nie jest, co znika, co milknie; / i trudno by powiedzieć, wśród tej grozy głębokiej, / czy te okropne szczątki jakiegoś misterium czy świata, / podobne do mglistego oparu, gdzie sny umykają, / noszą miano zatonięcia, czy też miano nocy... / I pojał archanioł, podobny tonącemu masztowi, / że jest to topielec z potopu ciemności.] *Fin de Satan*, I.

<sup>106</sup> *Légende des siècles*, IV, *Le Titan*.

<sup>107</sup> *L'Homme qui rit*, II, 1. 9, 1.

<sup>108</sup> [Bezgraniczne, niczym nie ograniczone, ani drzewem, ani jakimś dachem czy przechodniem, było wokół tego zmarłego. Kiedy przytłaczająca nas immanencja — niebo, otchłań, grób, wieczność — pokazuje się jawnie, odczuwamy wówczas wszystko jako niedostępne, zamurowane. Nie ma bardziej potwornego zamknięcia niż otwierająca się nieskończoność.] *Ibidem*, I, 1. 1, 5.

<sup>109</sup> *Dernière gerbe*, *Le Grand être*.

Immanencja boska to immanencja transcendencji. Jest ona zarazem czymś, co się otwiera, i czymś, co się zamyka; bezgraniczną pełnią, która może być postrzegana jedynie jako bezgraniczna otchłań.

*Le moi latent de l'infini patent, voilà Dieu.  
Dieu est l'invisible évident*<sup>110</sup>.

Zatem w głębi wewnętrznej pustki, do której dociera się za pośrednictwem pewnego rodzaju teologii negatywnej, w poczuciu niewyraźnej grozy — „*horreur de Dieu*”<sup>111</sup> — osiąga się absolutną oczywistość. Wszechświat i myśl są w otchłani. Lecz owa otchłań to Bóg. A przeto wszystko uratowane. Wszystko znajduje oparcie: „Wszechświat jest zawieszony, nic nie spada”<sup>112</sup>.

Nic nie spada. Chyba że w Boga, do Boga. Pozostaje wyobrazić sobie ten pochod poszczególnych jestestw w przepaści, ich rozmieszczenie w przestrzeniach, ich wieczny postęp w boskości. Wszystkie stworzenia — nawet szatan — przybliżają się nieskończenie do Boga.

Przełożył Janusz Lalewicz

---

<sup>110</sup> [Utajone Ja jawnej nieskończoności — oto Bóg. / Bóg to niewidzialna oczywistość.] *William Shakespeare*, I, 1. 2, 1.

<sup>111</sup> *Dernière gerbe, Le Grand être*.

<sup>112</sup> *Les Travailleurs de la mer*, II, 1. 2, 5.